ROK IV. Krzemieniec, październik 1928 r. Nr. 2



MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY LICEUM KRZEMIENIECKIEGO

wydawany przez Koło Krajoznawcze im. D-ra Wilbalda Bessera Młodzieży Liceum Krzemienieckiego.

Ks. Hugonowi Kołłątajowi

doradcy Tadeusza Czackiego ten numer „Naszego Widnokręgu“ poświęca młodzież licealna.

——ooo——

Krzemieniec, druk Br. Józefowych

ROK IV. Krzemieniec, październik 1928 r. Nr. 2.



MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY LICEUM KRZEMIENIECKIEGO

wydawany przez Koło Krajoznawcze im. D-ra Wilbalda Bessera Młodzieży Liceum Krzemienieckiego.

Ks. Hugonowi Kołłątajowi doradcy Tadeusza Czackiego ten numer „Naszego Widnokręgu" poświęca młodzież licealna.

—— ooo ——

Krzemieniec, druk Br. Józefowych

Od redakcji.

Osiem lat już upłynęło od chwili, gdy po stuletniej prawie przerwie znów w starych pojezuickich gmachach zabrzmiały dźwięki polskiej mowy i zjawiły się całe zastępy żądnych wiedzy, by tu ją zdobywać. I znów wre życie na tej prastarej placówce, owianej tradycyjną sławą przeszłości, budowanej przez znanych nam z nazwisk bohaterów, którzy w czasie długich lat niewoli nie emigrowali z kraju, ani nie siedzieli bezczynnie założywszy ręce, lecz pracą nad podniesieniem oświaty, a tem samem patrjotycznem uświadomieniem społeczeństwa starali się dzień odrodzenia Ojczyzny przyspieszyć.

Dziś, kiedy mamy już tę Wolną Polskę, o którą oni kiedyś walczyli, kiedy znów na kresowych rubieżach zajaśniało Liceum, godzi się nam jego wychowankom, rozpamiętywując dawne dzieje, złożyć hołd świetlanej przeszłości i tym, którzy ją budowali.

Dzień Święta Licealnego, 28 października jest taką chwilą, w której hołd przeszłości składamy. W ubiegłym roku dzień ten poświęcono pamięci założyciela Liceum Tadeusza Czackiego, dzień zaś dzisiejszy — pamięci jego doradcy i współpracownika w organizowaniu Liceum ks. Hugona Kołłątaja. W związku z tą uroczystością niniejszy numer „Naszego Widnokręgu" poświęcamy ks. Hugonowi Kołłątajowi, starając się przypomnąć przebieg jego pełnego trudu żywota i współpracę z T. Czackim. Nie zapominając o innych współpracownikach założyciela Liceum, poświęcamy niektórym z nich krótkie wspomnienia, zaznaczając w nich pracę poniesioną dla dobra młodzieży kształcącej się w Krzemieńcu.

Redakcja.

H. SOŁTYKIEWICZÓWNA

Tradycje Czackiego w dzisiejszem Liceum.

Silną wolą jednostki — twórczą mocą jej ducha i ofiarnością ogółu, powstaje na fundamencie pracowitości i wytrwałości — Liceum Krzemienieckie. Hasło kształcenia serca i rozumu, jakie rozbrzmiewało w jego murach przechodzi na zewnątrz, rozchodzi po całej Polsce a wracając spaja podstawy — i dzieło rośnie, potężnieje w aureoli nieśmiertelnej sławy. Tadeusz Czacki, gorąco kochający młodzież i poświęcający się dla niej całem sercem, będący zarazem jej kierownikiem i ojcem, wytwarza atmosferę zgody i miłości. W roku 1813 śmierć zabiera go ze stanowiska, lecz dzieło nie upada, bo społeczeństwo zabardzo ukochało ten przybytek wiedzy i „nadzieję swoich dzieci", aby miała zaginąć praca i poświęcenie.

Uczelnia dalej istnieje i promieniuje, ziarna raz rzucone wydają owoc w postaci setek młodzieży, które przejąwszy tradycje i hasła stają się dzielnymi obywatelami kraju. Nadchodzi rok 1831 i uczelnia krzemieniecka zostaje zamkniętą. Przeciąg jej istnienia był jednak zbyt twórczy i zbyt owocny, by miała zejść bezpowrotnie.

Jak fala rozkołysana, która na przeciąg pewnego czasu została odepchniętą, tak wraca i wzmaga się duch narodowy, z zamętu wojny światowej wyłania się — Polska. Naród uwolniony z pętów przemocy podnosi swe hasła i na gruzach odbudowuje tradycje.

W roku 1920 rozkazem J. Piłsudskiego zostaje przywrócona działalność Liceum Krzemienieckiego. Z przepotężnym duchem Czackiego wracają tu dawne tradycje i hasła, i znów rozbrzmiewa echo kształcenia „serca i rozumu" i znów garną się setki młodzieży pod opiekuńcze skrzydła.

Dzień 28 października owiany purpurą jesieni daje nam wizje setek młodzieży z kornie schylonemi głowami — przed genjuszem miłości i poświęcenia swego opiekuna.

Jest to jeden z dni tradycyjnych, który uroczyście obchodzi Liceum Krzemienieckie ku „czci Czackiego."

Każda uroczystość rozpoczęcia, lub zakończenia roku szkolnego, w których skład wchodzą nabożeństwo a następnie popisy młodzieży w obecności jej rodzin, jest także tradycją Czackiego, który lubił podnosić nastrój bieżących uroczystości. To też młodzież dumną była z bytności w murach Liceum

Krzemienieckiego, kochała je całem sercem i nawet wtedy, gdy przeznaczeniu stało się zadość i po roku 1831 los rozrzucił ich po świecie — na obczyźnie - w Paryżu zjeżdża się młodzież licealna, by uczcić pamięć Czackiego i drogie wspomnienia wiążące się z bytnością ich w Krzemieńcu.

Tadeusz Czacki nie zawiódł się na młodzieży, poświęcając siebie otrzymał w zamian miłość czystych serc, owianych pożądaniem prawdy i wiedzy. I my obecni uczniowie Liceum, jesteśmy dumni z naszego tu pobytu. Pokażmy teraz, że doroslišmy do haseł i tradycyj Czackiego — stańmy się podobni do tych zastępów, które już wyszły i przyczyniły się do rozszerzenia chwały — a postąpimy w myśl tradycyj Tadeusza Czackiego.

M. TKACZUK.

Ks. Hugo Kołłątaj.

„Witaj ziemio Wołyńska, gdzie przez cztery wieki,
Ojcowie moi żyli pod cieniem opieki
Polski swobodnej; odkąd z za Odry wrócili,
I gdy smoleńskie Dniepru brzegi opuścili.
Witaj ziemio, gdziem ujrzał pierwszy promień słońca...

Wiersz ten Hugona Kołłątaja świadczy o pochodzeniu rodu Kołłątajów i miejscu urodzenia Hugona. Ojciec Hugona, Jan, miał na Wołyniu wieś, Dederkały Wielkie w pow. Krzemienieckim nad Horyniem. Tam się urodził Hugo 1-go kwietnia 1750 r. Całe jednak swoje dzieciństwo spędził we wsi Niecisłowicach (woj. Sandomierskie) gdyż rodzice jego stale tam przebywali.

Z powodu pewnej ociężałości w dzieciństwie, cały czas spędzał przy matce Marjannie z Mieczyńskich znanej ze swego rozumu, prawości i silnego charakteru, która też wywarła na niego wielki wpływ. Pod okiem matki otrzymał pierwsze wykształcenie a następnie oddano go do Pińczowa słynnego niegdyś z propagandy arjańskiej. Z Pińczowa będąc bardzo młodym, udał się do akademji krakowskiej i mając

lat ośmnaście uzyskał już doktorat filozofji. W 1770 r. udał się do Wiednia, a stamtąd do Włoch, które swą katolicką i łacińską cywilizacją pociągały ku sobie młodzież szlachecką Polski. Ruch umysłowy i humanitarny we Włoczech wywarł na niego silny wpływ. We Włoszech też wyrobiło się u Hugona osobliwe zamiłowanie do budownictwa i malarstwa.

Mając lat 24, został wyświęcony na księdza. Pobudką wstąpienia do stanu duchownego było może poczucie własnych sił i zdolności, za pomocą których w stanie duchownym łatwiej mógł dojść do godności wyższych, a tem samem wywrzeć wpływ na losy swego narodu. Swemi zdolnościami zwrócił na siebie uwagę papieża i za jego przyczyną uzyskał kanonję krakowską. Z tego powodu naraził się na gniew biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka i całej kapituły krakowskiej, co w późniejszych czasach dotkliwie odczuł. Pierwszy rozbiór Polski był dotkliwym ciosem dla narodu, ale tylko dla jego mniejszej części. Kołłątaj był jednym z tych, którzy boleli nad losem ojczyzny i szukali dróg do jej odrodzenia. Odrodzenie się narodu, według rozumowania Kołłątaja, musi poprzedzić podniesienie oświaty. Bierze więc czynny udział w pracach K. E. N. i w wyłonionym przez nią Towarzystwie do ksiąg elementarnych, zaznaczając swój wpływ niemal w każdej gałęzi nauk. Zwracał szczególną uwagę na wielkie znaczenie oświaty ludowej i w tym kierunku pisze „Plan nauki dla ludu, wydobyty z jego własnych potrzeb." W 1777 r. reformuje akademję krakowską, pod względem naukowym i administracyjnym stawia ją na poziomie uczelni zagranicznych. Reformy te świadczą o niezwykłych zdolnościach organizatorskich Kołłątaja i wielkiej znajomości sposobów nauczania. „Ta pracowita robota — powiada Jan Śniadecki - godna jest uwielbienia i wdzięczności, bo była pomyślana głęboko i szczęśliwie, a wykonana zręcznie i przezornie" Reformy te coprawda przysporzyły wiele zawodów i przykrości, gdyż opinja publiczna powoduje się powierzchownemi spostrzeżeniami, a plotki i insynuacje rosną jak kule śniegowe. Przyszłe pokolenia oceniły i sprawiedliwie osądziły działalność Kołłątaja. Oprócz reorganizacji akademji, opracowuje Kołłątaj reorganizację całego szkolnictwa w Rzeczypospolitej. Praca w tym kierunku streszcza się w ustawach K. E. N. Jan Śniadecki mówi o tej organizacji — Kołłątaj obdarzony głową, rozległe rzeczy ogarniającą, złożył ten przedziwny plan rządu szkolnego, jaki

uchwaliła i zaprowadziła Komisja Edukacyjna, i na jaki we 25 lat później trafiła Francja. Zawierał w sobie ten plan istotny dobrego rządu i wychowania publicznego charakter, to jest jedność nauki i jedność dozoru szkolnego".

Poparty przez ks. prymasa, Michała Poniatowskiego, uzyskał posadę referendarza litewskiego, co dało mu sposobność do częstych stosunków z królem i do poznania dolegliwości społecznych. Nadszedł rok 1758-my w którym miał się odbyć sejm. Marszałkiem sejmu został Stanisław Małachowski, którego Kołłątaj starał się pozyskać dla reform. Oddziaływanie Kołłątaja na sejm wyrażało się w listach p.t. „Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, o przyszłym sejmie Anonyma listów kilka." Listy te w druku były podzielone na kilka części: 1. „O podźwignięciu sił krajowych", 2. „O poprawie Rzeczypospolitej", 3. „Prawo polityczne narodu polskiego." Za pośrednictwem owych pism Kołłątaj niejako przysposobił umysły do dzieła reformatorskiego i wskazał, jakie reformy są przedewszystkiem niezbędne. W okresie sejmu czteroletniego, agitacja Kołłątaja była olbrzymia. Dom jego na Solcu nazwano Kuźnią Kołłątajowską. Przy pomocy ludzi oddanych sprawom reformatorskim rzucił Kołłątaj na arenę stołeczną moc pism, które decydująco wpływały na przebieg obrad w sejmie.

Kołłątaj powiada ks. Kalinka — „nie był posłem, a był największą siłą roboczą sejmu." Istotnie, oprócz wpływu za pośrednictwem agitacji, brał czynny udział w pracach sejmu, będąc powołanym do deputacji, której zadaniem było ułożyć zasady przyszłej konstytucji.Nawet sama myśl przeprowadzenia konstytucji w drodze spiskowej wyszła od Kołłątaja. Współczesny historyk Franciszek Siarczyński mówi: „trzeba było wprzód pokonać zawady błędnej opinji, wstrząsnąć bałwan zastarzałego przesądu. Czynili tę Narodowi przysługę w wydanych pismach gorliwi i światli mężowie, w których liczbie pierwszeństwo (lubo niechętna zawiść drugi raz się skrzywi) Imci Xiędzu Kołłątajowi, Podkanclerzemu koronnemu dać winienem." I rzeczywiście propaganda Kołłątajowska nie tylko wstrząsnęła bałwan zastarzałego przesądu, lecz rzuciła w daleką przyszłość snop promienisty myśli rewolucyjnych.

Po uchwaleniu konstytucji, na prośbę pisemną przyjaciół klubu konstytucji, otrzymuje Kołłątaj urząd podkanclerza koronnego. Na tem nowem stanowisku rozwinął wszechstronną działalność w dziedzinie sprawiedliwości, w sprawach skarbo-

wych, a nawet wojskowych. Przeprowadził pomimo wielkiego uporu sprzedaż starostw, czem poderwał niejako podstawy możnowładctwa; za jego też wpływem w sejmie zapadła uchwała przyznająca ludowi nietylko wolność osobistą, ale i własność gruntową. Tymczasem pod protektoratem Rosji, stającej w obronie pokrzywdzonych konstytucją majową magnatów, zawiązuje się przeklętej pamięci Konfederacja Targowicka i wojska moskiewskie wkraczają w granice Polski. Król zdradza Konstytucję i przyłącza się do Targowicy.

Kołłątaj wierząc, że sprawa konstytucji może upaść, wyraził chęć przystąpienia również do Targowicy, mając na myśli przeprowadzenie unji z Rosją. W Listach do Strassera pisał: „Nie bojaźń postrachów konfederacji targowickiej zniewoliła mnie do tego. Wystawiałem sobie, że Rosja prędzej czy później przyjąć może projekta nasze względem Konstantego, że poprawiwszy niektóre niedogodne sobie artykuły, dozwoli utrzymać konstytucję i prawa na tym sejmie zapadłe“. Gotowość przystąpienia do Targowicy była jednak krokiem fałszywym, gdyż o unji z Rosją, ze względu na inne dwory europejskie, nie mogło być mowy, a zresztą przywódcy Targowicy z powodu konstytucji byli Kołłątaja najzawziętszymi wrogami i nie pozwoliliby mu więc czynnie występować na polu publicznem. Z listu pisanego do Kczurowskiego można wnosić, że Kołłątaj swego kroku żałował.

Wraz z innymi przywódcami, dzięki którym została uchwalona konstytucja, opuszcza Kołłątaj granice Polski i udaje się na emigrację, chcąc za pośrednictwem zabiegów dyplomatycznych odwrócić grożące niebezpieczeństwo. Tymczasem to zawiodło, a Targowica mszcząc się na Kołłątaju pozbawiła go wszystkich majątków, wskutek czego znalazł się w trudnych warunkach materjalnych. Wierzyciele nalegali, by formalnie przystąpił do zawiązanej konfederacji. Na te perswazje z kraju odpowiadał w te słowa: „Kto chce całości Ojczyzny, jej niepodległości, wolności i silnego rządu, z tym ja jestem. Niech mi okaże środki do tak pożądanego dzieła, będę z nim pracował gorliwie i wiernie. Lecz jeżeliby tylko miało iść o to, aby jednomyślnie zgubę kraju przyśpieszyć, lepiej nie mieć urzędu, lepiej cierpieć prześladowanie, jak się taką robotą skazić. Trzeba ratować ojczyznę w jakimkolwiek ona jest stanie, ale ją ratować inaczej nie można tylko z ocaleniem swego sumienia i honoru.“ Pierwszem czynnem

wystąpieniem emigracji, można uważać dzieło: „O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3-go maja.“ Było ono wymowym aktem oskarżenia Targowicy i Sejmu Grodzieńskiego. Dzieło to było zbiorową pracą Kołłątaja, Ignacego i Stanisława Potockich i Dmóchowskiego. Wywarło ono wielki wpływ na społeczeństwo polskie. Zdanie w niem: „Rzecz godna zastanowienia, że gdy połączeni mocarze Europy skarżą nowo-republikański naród o przestąpienie wszystkich praw, o wywrócenie porządku społecznego; sami w tymże czasie gwałcą bezwzględnie najszanowniejsze prawa społeczeństw ludzkich,“ ozwało się w sercach polskich jako nawoływanie do rewolucji.

Naród chce wypędzić z kraju najeźdźców i powołuje na naczelnika powstania Tadeusza Kościuszkę, któremu towarzyszy Kołłątaj, biorąc udział w Najwyższej Radzie Narodowej, Był on w niej główną sprężyną najbardziej radykalną i rewolucyjną w realizowaniu zasad równości powszechnej. Ale i tu starano się spotwarzaniem podkopać opinję Kołłątaja u ludu, co się jednak nie udawało, a wręcz przeciwnie cieszył się jeszcze większą popularnością. Po nieszczęsnej bitwie pod Maciejowicami schronił się do Austrji, jednak będąc uważany zagranicą za polskiego Robespiera, został aresztowany i osadzony w więzieniu, w którem przebywał od r. 1795 do 1802. Wstawiennictwo rządu francuskiego tylko pogorszyło sytuację i spowodowało większe tyranizowanie Kołłątaja. Jednak jego umysł ruchliwy i czynny nie pozostał bezpłodnym. Zajmuje się pisaniem wierszy i w „Jobiadzie, czyli poemie o cierpliwości“ pisze:

„Smutni ojcowie wnukom będą powtarzali,
Że który światło szerzył i rząd wrócił dawny,
Po zgonie swej ojczyzny niewolą był sławny“.

W więzieniu również pisze rozprawę filozoficzną p. t, „Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka“ i dzieło p. t. „Rozbiór Krytyczny zasad historji o początkach rodu ludzkiego.“

Za wstawiennictwem cesarza Aleksandra został Kołłątaj uwolniony z więzienia austrjackiego i odstawiony pod eskortą do Prus, gdzie doznał nadspodziewanie wielkiej uprzejmości od rządu pruskiego.

Swoją radość, że jest znów na ziemi polskiej wyraża w

wierszu: „Ziemio droga! Zbyt długo od ciebie stroniłem,
„Lecz żyjąc dla Ojczyzny i dla ciebie żyłem,
„Zawszem na ciebie pomniał przez powinność ścisłą;
„Czym przebywał nad Tybrem, Dunajem lub Wisłą;
„Czym cierpiał nad Elbą, czyli nad Morawą,
„Obstając za Ojczyzną, za jej dobrą sprawą.
„Jeśli ciebie me syny nie sławiły dosyć,
„Później moją niewolę wnuki będą głosić.
„Nie umrę wszystek! Ujdzie śmierci cząstka jaka,
„Zdatna prawdzie, dogodna rozwadze Polaka.

Złamany na duchu i ciele, nie mając uznania u współczesnych, przyjmuje Kołłątaj poddaństwo rosyjskie i znajduje przytułek u podkomorzego krzemienieckiego Michała Deniski. Później wziął w dzierżawę wieś Tetylkowce pod Krzemieńcem i tam zamieszkał. Pełen zawodów, zdala od spraw publicznych chciał odpocząć i zapomnieć o całem swem dotychczasowem życiu. Nie dane mu było jednak zakończyć życie spokojnem bytowaniem. Tadeusz Czacki, ceniąc niepospolity umysł Kołłątaja, chciał go pozyskać dla sprawy założenia placówki oświatowej na Wołyniu i przedłożył mu swe plany i projekty. Kołłątaj uznał myśl Czackiego za dobrą i zajął się opracowaniem projektu urządzenia szkół w trzech gubernjach. Krzemieniec zgóry został uznany za najodpowiedniejsze miejsce do założenia wyższego zakładu naukowego. Odtąd Czacki zajął się wyłącznie zbieraniem funduszów na założenie Gimnazjum Wołyńskiego, a Kołłątaj sprawą naukową i pedagogiczną przyszłego zakładu. W listach Kołłątaja do Tadeusza Czackiego streszcza się cały projekt urządzenia zakładu naukowego w Krzemieńcu tak pod względem pedagogicznym jak i administracyjnym. A podobny projekt mógł wyjść tylko z pod pióra człowieka, znającego nowe prądy panujące w nauczaniu, z pod pióra twórcy Ustaw Komisji Edukacji Narodowej.

Za sprawą Kołłątaja zakład pozyskuje wybitne siły profesorskie, jak Józefa Czecha i Franciszka Scheidta tak samo i innych profesorów za pomocą swych listow ściąga do Krzemieńca.

Na pomieszczenie szkoły przeznaczono za zgodą rządu kolegjum pojezuickie i bazyljańskie.

Zbliżał się wreszczcie termin otwarcia szkoły, co było połączone z pewną uroczystością, program której ułożył Kołłątaj, tak samo, jak program nauk na rok 1805. Uroczystość

została zakończoną mową Czackiego, ułożoną po części również przez Kołłątaja.

Zdziwić nas może nieobecność Kołłątaja na uroczystości, jak również i w mowie Czackiego nie było najmniejszej wzmianki o zasługach Kołłątaja przy założeniu Gimnazjum, chociaż te zasługi były aż nadto widoczne.

Nieobecność Kołłątaja zrozumiemy z jego listu, w którym pisze do Czackiego: „Od soboty cierpię podagrę, która dnia wczorajszego zaczęła mi atakować głowę, nie jestem więc w stanie nic napisać, chyba jeżeli mi ulży ciężki ból głowy... nie jestem w stanie nawet na listy J. W. P. odpisać.".

Co do drugiego, to być może Kołłątaj w poufnej rozmowie z Czackim zabronił wzmiankowania o sobie, a zresztą Kołłątajowi było wiadomo, że rząd rosyjski toleruje go tylko, gdy on milczy, natomiast nie zniesie żadnego czynnego wystąpienia Kołłątaja na polu społecznem, dla tego też wolał swą działalność uczynić anonimową.

Prof. Tokarz w następujący sposób charakteryzuje Czackiego i Kołłątaja: „.... były to dwa przeciwieństwa -Kołłątaj realista, powodujący się zawsze doświadczeniem, nie żądzą nowatorstwa, nietyle olśniewający swemi planami, ile wykonaniem, bo pedantyczny i wytrwały, jednem słowem ustalony i zrównoważony człowiek praktyki.

Czacki natura czysto polska, ciągle w ogniu, nieoceniony w czasie pierwszego działania, ale czasem dość naiwny życiowo, szlachetny i śmiały w swych porywach, ale niestety i trudny w praktyce, ambitny niejednokrotnie nie wielką ambicją człowieka czynu, ale małą pracownika gabinetowego." Współtwórcy Liceum Krzemienieckiego nie szli więc długo jednym torem, stosunki ich rozluźniły się i oziębły. „Gdy należało zebrać fundusze —mówi Chaszewski—na spełnienie zamiaru, dyplomatycznie je przez instancje przeprowadzić — nie miał Czacki równego; do pracy jednak drobiazgowej, systematycznej, praktycznej, cierpliwości ani zmysłu nie miał. Nie mogła jego ruchliwa natura, prąca do samodzielnej pracy, znieść długo zależności od umysłu obcego. Uzyskawszy spełnienie swego dzieła, umiał je poprowadzić dalej, odrzucając współpracownictwo."

Drugim powodem nietrwałości związku była nieszczęśliwa natura Kołłątaja. Pociągał on ku sobie ludzi, umiał ich uczynić oddanymi i pełnymi zapału dla swych myśli, ale sam był w stosunku do nich bezwzględny, wymagał wyrzeczenia

się samodzielności, zupełnego posłuszeństwa, pozbawiał wolności myśli i czynu. W krótkim czasie, jego niedawni przyjaciele opuszczali go, by nieraz stanąć w szeregach nawet jego przeciwników.

Czacki zawsze uznawał wyższość Kołłątaja pod względem wykształcenia i przygotowania pedogogicznego; wiedział, że nie dokonałby on swego dzieła, gdyby nie mądra i wytrwała pomoc Kołłątaja, który się zresztą zastrzegł, aby ta wspólna praca występowała nazewnątrz jedynie pod marką starosty. Wprawdzie Kołłątaj był zawsze główną osią, naokoło której wszystko w zakładzie krążyło, mimo to faktem niezbitym było, że pomiędzy nim a Czackim istniał pewien antagonizm.

Należy jeszcze w charakterze Kołłątaja podkreślić jego wielką ofiarność człowiek ten znajdując się w bardzo przykrych warunkach materjalnych, ofiarował dla Gimnazjum swe cenne zbiory, między któremi, zbiór labradorytów miał wartość przeszło 300 czerwonych złotych.

W każdym więc razie zasługi Kołłątaja dla Krzemieńca są ogromne i społeczeństwo nie zdaje sobie nawet sprawy, jak wiele reforma Czackiego zawdzięcza czynnej działalności i pomocy Kołłątaja.

W ostatnich dopiero latach pojawiły się w literaturze polskiej głosy, pragnące wydobyć ks. Hugona Kołłątaja z niezasłużonego przezeń zupełnie zapomnienia i wyznaczyć mu odpowiednie a zaszczytne miejsce na kartach naszych dziejów.

Po przybyciu Napoleona do Warszawy rząd rosyjski obawiając się działalności Kołłątaja, kazał go wywieść do Moskwy. Po roku jednak pozwolono mu wrócić na Wołyń, gdzie w Krzemieńcu pozostawał przez jakiś czas, a następnie wyjechał do Księstwa Warszawskiego, gdzie znów występuje na widownię, jako pisarz polityczny i społeczny. Stara się również u rządu austrjackiego o zwrot swoich majątków i w tym celu udaje się do Krakowa. Wszystkie jednak starania spełzły na niczem. Podczas pobytu w Krakowie zajmował się reorganizacją zniemczonej przez rząd Akademji Krakowskiej, wobec której jeszcze przedtem położył wielkie zasługi.

Coraz więcej skołatany na ciele i duszy wraca w r. 1810 do Warszawy i zajmuje się pracą gabinetową. W liście do Śniadeckiego pisze: „Chcę być tym szczęśliwym, który jeżeli go świat porzuca, zdolny jest wcześnie spostrzec się i za opuszczającym go próżno nie goni. Szczęśliwy, jeżeli wydany dla

dobra publicznego, pracuje póki może, ile może, nie wymagając po nikim wdzięczności, nie zrażając się niedzięcznością i prześladowaniem".

I rzeczywiście tak pracować dla dobra kraju bezinteresownie, jak pracował Kołłątaj, niewielu potrafi. Musiał znosić oszczerstwa i insynuacje, bo istniejepewna żywiołowa nienawiść do tych, którzy ośmielili się wznieść ponad tłum dzięki swym zdolnościom lub czynom.

28 lutego 1812 r. niespodziewanie, wśród grona przyjaciół umarł. W testamencie swym dał najlepszą odpowiedź oskarżycielom, że nie żywot pełen zaszczytów, ale ciężkie, najeżone przeszkodami-zgryzotami, bytowanie było jego w wielkiej części udziałem. Im dalej odsuwa się w przeszłość postać Kołłątaja, tem czyny jego zyskują coraz większe uznanie.

Nie był krwi chciwy ani z charakteru, ani z przekonania, lecz gdy chodziło o całość i wolność ojczyzny, to wtedy stawał się nieubłagany. „Tam—powiada—gdzie idzie o dobro pospolite, niedbalstwo, nierozsądek i zdrada na jednej prawie szali kładzione być powinny, i gdyby nawet kto mógł w takim razie zrobić cud, a nie zrobił go, sprawiedliwie w oczach publiczności za winowajcę uchodzić może."

ANTONI SOBCZUK.

Euzebjusz Słowacki.

W roku 1807 Tadeusz Czacki powołuje nowego profesora na katedrę „wymowy, poezji, literatury i języka polskiego" do Liceum Krzemienieckiego. Profesorem tym był Euzebjusz Słowacki. Jakże się przedstawia jego życie przed przybyciem do Liceum? Euzebjusz Słowacki pochodził z niezbyt zamożnej rodziny szlacheckiej, herbu Leliwa. Urodził się w Podhorcach (woj. tarnop.) 15 grudnia, 1772 roku. Osierocony w siódmym roku życia przez ojca, Euzebjusz został wysłany przez stryja na naukę do Liceum Krzemienieckiego, po ukończeniu którego pracował przez pewien czas jako geometra królewski. Potem się dostał do domu Poniatowskich w charakterze nauczyciela domowego. Tam, mając do rozporządzenia bogatą bibljotekę, zaczął się kształcić w kierunku literackim.

Obok wątłości organizmu cechowała go wielka energja

umysłowa, to też dzięki temu Słowacki w swej działalności naukowo-poetyckiej dążył do wzbijania się w górę wytężoną pracą nad sobą.

W domu Poniatowskich Euzebjusz Słowacki rozpoczyna swoją działalność poetycko-literacką i zdobywa rozgłos, jako tłumacz utworów klasycznych.

Zdobywszy sympatję i zaufanie Tadeusza Czackiego, Słowacki został przez niego powołany na profesora Liceum Krzemienieckiego. Nie miał jednak wykształcenia pedagogicznego, był samoukiem; to też energicznie zabrał się do pracy nad sobą w celu przygotowania się do pracy pedagogicznej.

Po roku swojego pobytu w Krzemieńcu Euzebjusz Słowacki ożenił się z Salomeą Januszewską, córką zarządcy dóbr licealnych. 23 sierpnia, 1809 r. urodził im się syn jedynak, któremu dano imię Juljusz.

Podczas swojego pobytu w Krzemieńcu E. Słowacki pisał niewiele, bo tylko życiorys dyrektora Liceum Krzemienieckiego, Józefa Czecha i kilka mów szkolnych.

Po dwóch latach pobytu w Krzemieńcu, a więc w roku 1809, Słowacki opuścił Krzemieniec, a w roku 1811 objął katedrę wymowy i poezji w Uniwersytecie Wileńskim. Pobyt jego w Wilnie charakteryzuje, podobnie jak i w Krzemieńcu, wytężona praca, wynagrodzona sympatją i miłością współpracowników.

W Wilnie E. Słowacki objął redakcję „Kurjera Litewskiego,“ w którym zamieszczał sprawozdania teatralne.

Pisał też wiele rozpraw i studjów literackich.*)

Jako poeta, E. Słowacki był pseudoklasykiem. Świadczą o tem jego tragedje „Mendog“, i „Wanda“.

Jako krytyk literacki epoki pseudoklasycznej E. Słowacki silniej niż inni uwydatniał momenty estetyczne w poezji, a oddalał się od racjonalnego jej traktowania. W poglądach swych na literaturę pseudoklasyczną był bardziej postępowym od współczesnych jemu krytyków.

O stosunku E. Słowackiego do syna wiemy tylko to, że był on w pamięci syna poetą o treści uczuciowej, szczytnej i szlachetnej.

Zaledwie mały Julek liczył pięć lat (rok 1814,) kiedy je-

---

*) „Teorja smaku w dziełach“, „Uwagi powszechne nad językami, sztuką pisania i postaciami mowy“, „Przestrogi względem wprawiania uczniów do dobrego w języku polskim pisania“ i i, 2) Przekłady: Wergiljusz, Horacjusz, Owidjusz, Tasso. Gessner, Delille, 3) Tragedje oryg: „Mendog“ i „Wanda“ 4). „Oda na obchód uroczysty dnia 15 sierpnia 1810 roku.“

go ojciec umarł wskutek choroby piersiowej (przekazanej także synowi).

W przewidywaniu bliskiej śmierci E. Słowacki napisał wiersz w pamiętniku dla syna:

Wędrownik, w drodze życia mdłą stargawszy siłę,
Wkrótce rzucę co miłe i co mi niemiłe,
Bez trwogi, nie bez żalu widzę kres zbliżony,
Który nagle w nieznane przeniesie mnie strony,
W tę spokojną uchronę, gdzie wieczność przebywa
I którą chmura pełna tajemnic pokrywa.

JÓZEF DIKSZTEJN.

Alojzy Feliński dyrektor Liceum Krzemienieckiego.

Dziś w dzwon uderzmy przeszłości a srebrny jego głos przeniknie do duszy naszej i w najgłębszych jej skrytkach potężnem się echem odbije....

W dniu tym, kiedy przed oczami naszemi ciągle widnieje postać — założyciela Liceum a serca biją serdeczną czcią dla zasłużonych mężów przeszłości, godzi się w tem miejscu hołd złożyć działaczom na polu naszej ukochanej szkoły. Jednym z najwybitniejszych działaczy, pracujących w Liceum był znany nam dobrze autor „Barbary“ i dyrektor Liceum— Alojzy Feliński.

Urodzony w 1771 r. w Łucku, syn ziemianina wołyńskiego, w dzieciństwie już zapoznał się z Tadeuszem Czackim, w którego szkole miał potem pracować. Podczas sejmu czteroletniego poznaje w domu Małachowskiego w Warszawie najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego i literackiego. Z niektórymi literatami nawiązuje bliższe stosunki i pracuje razem z nimi nad udoskonaleniem poezji ojczystej.

Gdy wybucha powstanie Kościuszkowskie, czynny w niem bierze udział, po jego zaś upadku wraca na Wołyń i poślubiwszy w r. 1800 Józefę Omiecińską, oddaje się pracy literackiej. Niemałe na tem polu położył zasługi. Jako wybitny klasyk, dba o piękno formy swych utworów, piękno języka i stylu; przyczynia się tem samem do udoskonalenia poezji ojczystej.

Sławę zyskały mu następujące dzieła: „Ziemianin“ — polszczony poemat Delille'a a przedewszystkiem tragedja

patrjotyczna p. t. „Barbara Radziwiłłówna,“ w której o wiele silniej do serc polskich przemówił. Jego „Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego,“ podniesiony później do godności hymnu narodowego („Boże coś Polskę przez tak liczne wieki“), utrwala wysokie mniemanie o talencie autora.

Wyrazem najwyższego uznania kół ówczesnej inteligencji jest ofiarowanie Felińskiemu katedry literatury polskiej przy zakładanym świeżo uniwersytecie w Warszawie. Nie czując się jednak odpowiednio przygotowanym, poeta odmówił przyjęcia. Poprzednio został zaproszony na członka honorowego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W tym czasie otrzymał od ks. Adama Czartoryskiego — kuratora szkół—propozycję objęcia obowiązków dyrektora i profesora literatury polskiej w Liceum Krzemienieckiem a zarazem dyplom na członka-honorowego uniwersytetu wileńskiego. We wrześniu 1818 roku Feliński przyjął propozycję, lecz dopiero 1 września 1819 roku nastąpiła urzędowa instalacja. Oto co pisze o niej świadek tej uroczystości Antoni Andrzejowski („Ramoty starego Detiuka o Wołyniu“ Wilno 1921 tom III-ci str. 13,14,15): „Instalacja dyrektora była uroczysta i okazała. Oprócz mieszkających w Krzemieńcu obywateli, zjechało się mnóstwo gości, marszałek gubernjalny i prawie wszyscy powiatowi hr. Jan Tarnowski, senator Królestwa Polskiego, Niemcewicz Juljan i ojciec sceny polskiej Bogusławski. Zjechał i nasz patrjarcha, biskup Cieciszowski, od zgonu Czackiego raz pierwszy. W kościele licealnym odbywała się ceremonja. Po ukończonej celebrze pasterz zasiadł swój tron i zaczęły się mowy.

W pięknem wymownem przemówieniu Ściborski zdawał urząd swojemu następcy.

Feliński wspomnieniem Czackiego i Czecha i przysięgą być pierwszemu dyrektorowi podobnym, całe zgromadzenie rozrzewnił, a przyklęknąwszy przed biskupem: „błogosław jw. Pasterzu! — rzeknie — na tej nowej drodze życia mojego, w obowiązku wielkim i świętym, którego ważność czuje serce moje i jak najściślej wykonywać pragnie i ślubuje, w obliczu twojem, wobec przezacnych współobywateli moich, wobec tego młodego pokolenia, które za synów moich ojcowskiem sercem przybieram“. Powstał Pasterz, wzniósł głośną modlitwę, wszyscy ugięli kolana i błogosławieństwo pasterza zlało się na głowę wybranej owieczki...

...„Wieczorem był bal, dla uczczenia nowego dyrektora“...

...„Feliński słynął jako uczony, ale był obywatelem, a ton wyższego towarzystwa również jak i tańce nie był mu obcy i niemiły, pięknie więc wywijał się w narodowym tańcu, bo co tylko narodowe, to ukochanem i drogiem było dla jego serca“.

Autor „Barbary“ posiadał wszystkie zalety, jakich ta posada wymagała. Uczony, czynny, energiczny łączył w sobie powagę urzędu ze słodyczą charakteru, rozwagę z bystrością ujęcia, delikatność moralnego człowieka z tęgością charakteru, przytem umiał oceniać ludzi. Wszyscy byli przekonani, iż nowy dyrektor wskrzesi czasy Czecha. „Rządy Felińskiego od wstąpienia jego na urząd odrodziły w nas wszystkich pobyt pod rządem Czecha“ — pisze Andrzejowski.

Rzeczywiście Feliński rozumiał swe obowiązki. Energicznie zabrał się do pracy, we wszystko wglądał—wszędzie był, dodawał energji opieszałym, oddawał sprawiedliwość zasługom. Urządzał wieczory u siebie dla członków Liceum w celu utrzymania ducha społecznego, jakoteż wieczory ściśle naukowe i literackie, na których odczytywano prace miejscowych autorów. Oprócz obowiązku dyrektora pełnił obowiązki profesora wymowy i literatury polskiej, wykłady zaś jego były tak zajmujące, iż uczęszczali na nie nietylko uczniowie ale nawet damy, które z rozkoszą słuchały jego prelekcyj.

Nowy dyrektor wywarł wpływ nie tylko na członków Liceum ale nawet na całe społeczeństwo krzemienieckie. Za jego to bowiem sprawą z domów towarzyskich w Krzemieńcu znika francuszczyzna a szczególniej mieszanina wyrazów francuskich wygnana została a przewagę zdobywa mowa ojczysta.

Młodzież licealna ubóstwiała swego dyrektora i kochała jak ojca, bo ojcem jej był, mimo że się surowo trzymał przepisanych dla niej prawideł.

Wszystko odrodziło się i odżyło pod jego rządem. Niestety. Niedługo trwa świetny okres jego urzędowania. Zaledwie rozpoczął pełnić swe czynności z zamiarem zaprowadzenia ładu w administracji, ducha karności i pracy śród uczącej się młodzieży, nagła śmierć w dniu 23 lutego 1820 r. położyła kres tym zacnym zabiegom.

Cios to był srogi dla Liceum, które w jego osobie straciło wzorowego urzędnika, znakomitego autora, prawego obywatela a przedewszystkiem ojca licznej rodziny siedmiuset przybranych synów.

W. KULIKOWSKI.

Lelewel w Liceum Krzemienieckiem.

Tadeusz Czacki, powoławszy do życia w r. 1803 Liceum Krzemienieckie, starał się, aby ten zakład naukowy odpowiadał zadaniom przez niego zakreślonym. To też w tym celu powoływał na katedry profesorskie jednostki o niezwykłych zdolnościach, mające za sobą cały szereg prac naukowych i cieszące się sławą w kraju. Nie zdziwi nas więc wiadomość o tem, że i nazwisko Lelewela wiąże się z historją tej naszej starej uczelni.

Joachim Lelewel największy historyk tych czasów i gorący patrjota polski urodził się w Warszawie 22 marca 1886 r.

Ojciec Joachima Karol, z pochodzenia Niemiec, uważany był za prawego obywatela Polski i ceniony powszechnie, a Komisja Edukacyjna obrała go kasjerem. Prawy i biegły w pracy mąż ten miał siedmioro potomstwa, do którego należał także późniejszy historyk i profesor Liceum Krzemienieckiego Joachim. Żywy i bystry umysł Joachima od dzieciństwa już był skłonny do rozumowania. Od dzieciństwa też mając popęd do pracy naukowej rwał się do książki i pióra, rozważał, czytał, oceniał, robił ze wszystkiego wyciągi a w 10 roku życia myślał juz o stworzeniu nowej encyklopedji. Początki nauk, pobierał Jcachim w rodzinej Woli u Pijarów. W roku 1801 wstąpił do klasy III-ej w konwikcie Pijarów w Warszawie, gdzie zamknąwszy się w sobie, oddał się całkowicie życiu umysłowemu, pracując nieraz nocami nad zamierzonym tematem historycznym.

Po skończeniu nauk w konwikcie Pijarów wstąpił w r. 1804 jako stypendysta do Akademji w Wilnie, gdzie ucząc się wielu rzeczy różnyeh i odbiegających od siebie, kładł wielki nacisk ua ulubioną historję. To też wkrótce potem wybił się na czoło innych uczni. Imię jego miało rozgłos, a siły wzbudzały wiarę.

Tadeusz Czacki, zasłyszawszy o zdolnościach młodego Joachima, już w r. 1806 w październiku zaproponował mu posadę profesora historji w Krzemieńcu. Gdy zaś Lelewel chętnie przyjął propozycję, zawiązał z nim ściślejszy stosunek, pozwalając mu korzystać z własnych zbiorów i własnego przewodnictwa, pod którym miał się sposobić na profesora historji w gimnazjum. Zgodził się na powyższy zamysł Czackiego

ówczesny kurator szkół na Rusi Czartoryski, ale gdy ten (dzięki stosunkom politycznym) usunięty został z urzędu, sprawa ta uległa zwłoce. Jednakże w roku 1808, Czacki uznając niewzruszoność zamysłu napisał do uniwersytetu o Lelewela dając mu do wyboru historję lub numizmatykę.

Uniwersytet wydał kandydatowi polecenie, ale przyszły profesor po spędzonych w Woli i Warszawie wakacjach nie kwapił się z wyjazdem. To też gdy przyjechał do Krzemieńca w styczniu 1809 r., obie katedry były zajęte. Po rozmowie z Czackim stanęło jednakże na tem, że Lelewel będzie wykładał numizmatykę i miał nadzór nad gabinetem numizmatycznym.

Ponieważ jednak miał zawiele wolnego czasu, to też — jak sam o sobie mówi—aby nie zbijać bąków pisał przez półtora miesiąca „nowe dzieła" a po pięciu miesiącach pobytu w Krzemieńcu, wyjechał do Łucka w celach naukowych. Powróciwszy przy końcu 1809 r. do Krzemieńca, pisze w swych cennych listach, że „w zapusty szalał na a wiosnę uczył się kadrylów francuskich."

W r. 1910 dostał katedrę geografji starozytnej i miał tylko czterech słuchaczy. W Krzemieńcu znalazł wielu życzliwych, nawet przyjaznych i zaczął się z nimi zżywać „grzęznąc chętnie w błocie krzemienieckiem nigdy nie wysychającem." Musiał jednakże porzucić raz na zawsze Ateny Wołyńskie w grudniu 1810 r. gdy katedra historji powtórnie go ominęła. Po wyjeździe z Krzemieńca udał się do Warszawy, gdzie studjował i pisał w dalszym ciągu historyczne dzieła. Na ten czas przypada właśnie napisanie, „Historji Polski do końca panowania Stefana Batorego" i „Pomniejszych pism geograficzno-politycznych," dzięki którym Śniadecki wyjednał dla dawnego ucznia uniwersytetu zastępstwo na katedrze historji w Wilnie.

Podczas swej pracy w znanem mu już mieście cieszył się wielkiem uznaniem a sale, w których wykładał, zawsze były wypełnione „po sufit" przez profesorów i młodzież.

W 1818 r. zmuszony wyjechać do Warszawy pracował tam przez dwa lata na katedrze bibljografji, ale w roku 1820 po ogłoszonym konkursie na katedrę historji, witano go znowu radośnie w Wilnie. Odtąd pędził Lelewel życie bardzo miłe, gdyż młodzież pokochawszy raz swego profesora otaczała go zawsze i wszędzie czcią i poszanowaniem. Usunięty w r. 1824 ze swej katedry przez władze rosyjskie szukał dla siebie nowej pracy naukowej, która miała wydać obfity owoc.

W okresie powstania listopadowego bierze w niem czynny udział z jednej strony jako człowiek Rządu Narodowego i Rady administracyjnej, z drugiej zaś jako prezes Towarzystwa Patrjotycznego. Zawsze zaś, nawet podczas swego zawodu politycznego, nie porzucał Lelewel pióra jako historyk. Zapalony obrońca demokracji wysuwał plany polepszenia bytu włościan, które niestety nie weszły w życie.

Po r. 1831 znalazłszy się na emigracji nie ustał w swym jakby młodzieńczym ruchu, do tego stopnia nie dbając o swoje zdrowie, że straszliwie zmizerniał, wychudł, zgorzkniał, jak się o nim wyrażano i stał się przykrym w stosunkach. Naczelnik Komitetu Narodowego przejęty zasadami demokratycznemi coraz więcej wierzył w lud, blizki zaś był do zerwania z dotychczasowem przewodnictwem szlachty jako stanu wyodrębniającego się z narodu przez samą wyższość środków i stanowiska.

W r. 1833 we wrześniu opuszcza z rozkazu rządu francuskiego Paryż i udaje się do Belgji. Zamieszkawszy w Brukseli mimo swej pracy naukowej, której z całą gorliwością się oddawał, pisząc coraz to nowe dzieła i wygłaszając cenne mowy, nie przestał interesować się życiem politycznem i popierać miejscowej gminy demokratycznej. Wskutek ciągłego trudu i niedostatku organizm jego musiał się wcześnie wyczerpać. To też nasz historyk przewieziony przez męża siostry z Brukseli do Paryża po trzech tygodniach zmarł dnia 29 maja 1861 r. pragnąc, aby go pogrzebano kosztem najwyżej 25 franków.

Wielki ten i sławny mąż, którego zna historja Liceum Krzemienieckiego, położył olbrzymie zasługi w pracy dla społeczeństwa i Ojczyzny, to też niech będzie wzorem dla nas, którzy jesteśmy mu bardzo bliscy.

B. PONIATOWSKA.

Wilbald Besser.

Wiele gorących serc, światłych umysłów i ludzi mocno kochających ojczyznę mieściły dawne mury licealne. Do takich też, należał Wilbald Besser, profesor botaniki i zoologji, dyrektor, a zarazem twórca ogrodu botanicznego w Krzemieńcu.

Był on jednym z największych polskich florystów XIX stulecia i uczonym, znanym całej Europie.

Z pochodzenia Niemiec, urodził się w Austrji, w Insbruku

w 1784 roku. Od trzynastego roku życia, to jest od śmierci rodziców Bessera, wychowaniem jego zajmuje się Schiwereck, profesor botaniki na uniwersytecie lwowskim, pod którego wpływem rozwija się i pogłębia wrodzone przyrodnicze zamiłowanie, które stało się źródłem przyszłej sławy naukowej, W roku 1805, Schiwereck zostaje przeniesiony do Krakowa, gdzie Besser studjuje medycynę i przyrodę, którą gruntowniej bada podczas wycieczek z Schultes'em następcą swego opiekuna, zmarłego w 1806 roku.

W parę lat potem, w Wiedniu ukazuje się pierwsza praca Bessera o florze Galicji, która odrazu zyskała mu pewien rozgłos. Tymczasem w Krzemieńcu powstaje gimnazjum wołyńskie i Tadeusz Czacki poszukuje do niego nauczyciela. W braku odpowiedniego Polaka, profesorem botaniki i zoologji zostaje mianowany Besser, który najprzód udaje się jednak zagranicę dla dopełnienia studjów naukowych, mając przytem zalecone przez dyrekcję gimnazjum ćwiczenie się w języku polskim, którym dotąd dobrze nie władał.

Po przyjeździe do Krzemieńca nie poprzestaje Besser na pracach profesorskich i urządzaniu ogrodu botanicznego, lecz bada florę Wołynia, Podola i Ukrainy. Pozatem wydaje „Przepisy do układania zielników“, chcąc przez to pomóc tym, którzyby mieli zamiłowanie do prac florystycznych. Równocześnie uniwersytet wileński ogłasza rozporządzenie, by wszystkie zielniki, robione przez nauczycieli, były odsyłane Besserowi, opracowującemu wówczas systematykę roślin.

Na polu pedagogicznem jako profesor, Besser nie ustępuje miejsca innym, dowodem tego są sławni uczniowie: Andrzejowski i Czekanowski.

Jak obszerną i wszechstroną była praca Bessera, świadczą jeszcze jego badania geologiczne, prowadzone nie tylko w samym Ktzemieńcu, lecz i w okolicach, z których przysyłał potem sprawozdanie do uniwersitetu wileńskiego. Owocem długiej pracy była „Geografija fizyczna Podola Wołynia i Ukrainy.“

Nierównie wielkiem dziełem sławnego uczonego był jeden z najwybitniejszych w Polsce, a znany w całejej Europie, lecz krótkotrwały. ogród botaniczny, założony przy gimnazjum, który urządzony początkowo przez Miklera, jako spacerowy, zmienił się na prawdziwie naukowy ogród. Besser zaraz po swoim przyjeździe zaczął przekształcać Miklerowski park na ogród botaniczny, sprowadzając z całej Europy i Polski naj-

rozmaitsze gatunki roślin, których liczbę doprowadził do 9000. Niestety jednak po zniesieniu gimnazjum, rząd rosyjski wszystkie okazy przeniósł do ogrodu uniwersyteckiego w Kijowie.

I tak się skończył dwudziestopięcioletni wysiłek myśli i starań niezmordowanego pełnego poświęcenia się człowieka.

Besser także jako doktór medycyny pracował z zapałem i zaparciem się, szczególniej podczas panującej cholery w Krzemieńcu. „Wszystkich przewyższał gorliwością i przytomnością i wielu szczęśliwie przez niego ratowanych zdrowie odzyskało" — pisze o nim Andrzejowski.

Już współcześni, którzy zwykle mają za dużo krytycyzmu, umieli ocenić zasługi Bessera. Dowodem tego nadanie mu szlachectwa przez herbowych obywateli Wołynia.

Po zwinięciu Liceum, w 1835 roku, przenosi się uczony do Kijowa, aby tam, jako profesor uniwersytetu, dosłużyć emerytury.

Po sześciu latach wraca jednak do Krzemieńca, gdzie wkróce, t. j. w 1842, kończy swe pracowite życie, umierając sławnym uczonym i dobrym obywatelem przybranej ojczyzny. Nie wszystek umarł, ślad po nim nie tylko w grobowcu na cmentarzu pobazyljańskim się znajduje...

Pracą swoją, miłością do ziem tutejszych, ten „ojciec Florystyki polskiej" zagrzał uczniów obudził zainteresowanie, sprawił, że południowo-wschodnie ziemie Polski pod względem florystycznym zostają już dawno zbabane, jak mało które na zachodzie. Praca jego nad poznaniem warunków przyrodzonych tych ziem sprawiła, że przy poczynyniach regjonalnych na polu geologji, geografji i florystyki musimy nawiązywać do prac Bessera.

rozmaitość gatunków roślin, których nie dostarczano do Wilna.

Niektóre jednak po zniesieniu gimnazjum, jako rzadkie, wspaniałe okazy, przeniesione do ogrodu uniwersyteckiego w Kijowie.

I tak się skończył dwudziestoletni wysiłek myśli i rąk Andrzejowskiego, pełnego poświęcenia się człowieka.

[illegible] jako doktór medycyny, pracował w [illegible] i zamieraniu się, szczególniej podczas panującej cholery w Krzemieńcu. Wszystkich [illegible] gorliwość i poświęcenie się i wiele [illegible] przez niego ratowanych zdrowie [illegible] — pisze o nim Andrzejowski.

[illegible] Bessera. [illegible] Wołynia.

Po zniesieniu Liceum, w 1833 roku, przeniósł się wraz do Kijowa, gdzie był profesorem uniwersytetu, [illegible]

Po [illegible] latach wrócił znów do Krzemieńca, gdzie [illegible] w 1868 [illegible] swe pracowite życie, [illegible] się zupełnie...

Przez trzydzieści lat [illegible] do [illegible] tutejszych [illegible] polskich [illegible] obudził zainteresowanie, sprawił, że [illegible] ziemie Polski pod względem [illegible] jak mało [illegible] że przy [illegible] geologii i botaniki [illegible] przez Bessera.

Cena zeszytu pojedyńczego (16-24 str.) 45 gr.,
„ „ podwójnego (32-40 str.) 90 gr.
„ „ z przesyłką 55 gr., lub też 1 zł.
Przedpłata roczna 4 zł., z odsyłaniem 5 zł.

Adres administracji: Koło Krajoznawcze im. D-ra Wilbalda Bessera Młodzieży Liceum Krzemienieckiego.

Wydawca: Koło Krajoznawcze im. D-ra Wilbalda Bessera Młodzieży Liceum Krzemienieckiego pozostające pod opieką profesora Fr. Mączaka.

Redaguje komitet w następującym składzie: J. Dikszteju, M. Tkaczuk, B. Gumuła, B. Poniatowska, M. Sołtykiewiczówna, W. Bliźniukiewicz oraz pp. prof. A. Ruskowa, Fr. Mączak, J. Trzcieniecki.

Redaktor naczelny: WŁODZIMIERZ DANILCZUK.